

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 298.

W Czwartek dnia 19. Grudnia.

1844.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy. Do transportu przyrzeczonych osób używają teraz u nas Steinkellerek, wozów z fabryki bankiera Steinkellera. Są to czarne wozy niezmierniej wielkości z bardzo mocnego drzewa i bez okien. Podzielone są w środku na dwa rzędy wąskich czworograniastych komórek, które idą na podłóż po obydwóch stronach pokładu. Między tymi dwoma rzędami ciupek jest ganek wzdłuż woza, przeznaczony do straży, dozoru i zaopatrywania więźniów. Każda komórka ma drzwi wychodzące na ów ganek, zaopatrzone okienkiem, które kratą i deską jest zamknięte. W czasie transportu każdy więzień siedzi sobie osobno w swój celi na desce mającej wazki otwór ku dołowi, konieczny do zaspokojenia nieobytych potrzeb. Powietrze i światło dochodzi do komórki tylko górą przez wazki otwór nakształt rury. Każda komunikacja więźniów siedzących w wozie jest niepodobną. Rysunek czyli model takowego woza przybył z Petersburga. P. Steinkeller nie jest zatem szczęśliwym wynalazcą tak pięknego pomysłu, fabrykuje sobie tylko takie wozy w swój, z każdego względu godnej oglądania, fabryce powozów w Warszawie.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 9. Grudnia.

Dziś w południe przybito w ministerswie fi-

nansów 200 milionów pożyczki. Jedynymi licytantami byli panowie Rothschild, St. Didier i Baudon, jako reprezentanci poborców generalnych, tudzież panowie Hottinguer i Spółka, Durand i Baring. Pierwsza Spółka ofiarowała 84 fr. 75 Cent., druga 83 fr. 95 Cent., przybito zatem pożyczkę panom Rothschild i St. Didier i Baudon. Ponieważ podanie przechodziło cenę przez ministra finansów ustanowioną, więc minimum wcale nie wyjawiono.

Z dnia 10. Grudnia.

Częste napaści nocne spowodowały rząd do pomyslenia o energicznych środkach zapobieżenia temu złemu, a izbom przelożony być ma kredyt na ten cel potrzebny. Urządzona będzie osobna policja nocna, która na 200 różnych stanowiskach miasta straż pełnić ma. Strażnicy nosić mają ubiór cywilny, a broń ich składać się będzie z dwóch pistoletów i kija w olów zaopatrzonego.

Pismo z Oranu z dnia 29. m. z. potwierdza nareszcie zupełnie tę wiadomość, że Abd el-Kader wszelkie swe regularne wojsko zwinął. Doniesienie, że Emir sam w głębi państwa Marokańskiego zostać musi, między pokoleniami Arabów na ziemi francuskiej, mianowicie między pokoleniami Saida, najbardziej wystawionemi, wielką sprawiło radość. Wszelka obawa ich przed Emirem teraz usunięta. —

Posel francuski do Cesarza Chińskiego, P. Lagrenee, nie uda się do Pekinu, co zamierzano,

gdyż poselstwo jego z tak wielką okazałością wyprawiono. Więc wszelkie koszta tej ambasady jakby wyrzucone, kiedy traktat handlowy, nad którym w Makao się naradzają i który też zapewne do skutku przyjdzie, równie dobrze jaki prosty ajent konsularny zawrzcby mógł. —

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 29. Grudnia.

Przedsięwzięcie Zurbany i wyprawa rozbojnicza emissaryuszów Espartery, co w spokojnych dolinach Wyższej Aragonii chorągiew rokoszu zatknęli, taki miały koniec, iż się stąd jasno pokazuje, że się naród hiszpański równie jak i armia pamiętką wielbionego z tamtej strony Pireneów bohatera brzydki i nowych zaburzeń nie pragnie. Nawet *Espectador* i *Clamor General* godła wojenne, któremi przed kilku tygodniami numera swoje ozdabiali, opuścili i chorągiew tam zatknęta zwinęły. — Oba przedsięwzięcia, Zurbany i buntowników nad granicą Pirenejską, zaezwały się od niecnym rozbojów i skończyły się prędką ucieczką naczelników buntu. — Stary Zurban podług wieści do Portugalii ująć miał. Stósownie do innych podań ma on się tu w Madrycie ukrywać z niezachwianem postanowieniem pomszczenia się krwawo. Zeznania osób sądownie badanych Generała Castanedę i byłego ministra skarbu za Esparterę, Pana *Gamboa* mocno skompromitowały. Pierwszy uszedł, ostatniego w Logrono przytrzymano. Podobnie i Generał *Iturbe* pod sąd poszedł.

Tu w Madrycie dnia wczorajszego sąd wojenny zamknięto, przed którym Pułkownik *Rengiso* i 23 innych wojskowych i cywilnych osób stanęło. Z aktów pokazuje się, że osoby te i uszły Pułkownik *Gandara*, znany bogaty *Maragato Cordero*, który podobnie uciekł, tutaj tajnie utworzyli towarzystwo, którego celem było zwalenie rządu, ustanowienie Junty centralnej i proklamowanie *Espartery* Rejentem. W tym zamiarze starali się oni podoficerów i szeregowych pieniędzmi, które *Cordero* rozdzielał, dla zamordowania wyższych officerów zaciągnąć. Kilku podoficerów za pozwoleniem swoich przełożonych wstąpiło w poczet sprzysiężonych, aby o wszystkich ich krokach dokładną zasiągać wiadomość. Sąd odwołując się do ustawy, sześć tu obecnych, a 12 uszłych współników tego sprzysiężenia na śmierć skazał.

N i e m c y.

Z Hamburga dnia 1. Grudnia.

Senat i Kolegium starszych miasta Hamburga oświadczyli się za emancypacją Izraelitów. —

Szczególniej do tego czynu sklonionemi zostały nasze dwa główne ciała polityczne z przyczyny niezmiernych ofiar, jakie żydzi Hamburgscy ponieśli, by wspomódz nieszczęśliwych dotkniętych pożarem 2. Maja roku 1842. Przyczynił się także do tego wiele duch miłości i przywiązania do kraju jakiego ci izraelici dawno już dawali dowody. — Rzeczywiście przekonano się, że pięć szóstych ludności izraelskiej, to jest wszyscy żydzi znajdujący się w lepszym położeniu, przyczyniają się wiele dobrowolnemi darami rocznemi do utrzymania biednych chrześcian i że w Hamburgu nie ma ani jednego stowarzyszenia, ani też zakładu do użytku publicznego służącego, któryby pomiędzy swemi członkami nie liczył wielu żydów. Zapewniają, że emancypacja żydów u nas będzie zupełną; tylko nie będą mogli oni zasiadać w senacie, co z resztą jest niepodobnem, albowiem wszystkie działania senatu tak są połączone z religijnymi obrządkami, że w nich mogą tylko mieć udział wyznawcy religii panującej, to jest wyznania Augsburskiego, tak że nawet chrześcijanie innych wyznań w senacie Hamburgskim zasiadać nigdy nie mogą.

S z w a j c a r y a.

Z Kantonu lucernskiego. Nowa gazeta *Zürichska* zawiera następującą wiadomość o wypadkach zaszłych w Lucernie: »Dzisiejszego rana (d. 8. Grudnia) między godziną 5. a 6. obchodził patrol z 40 ludzi po ulicach; na placu mlyńskim spotkał pewną liczbę liberalnych (około 20 ludzi), wystrzelono 12 do 15 razy, a dwóch żołnierzy raniono. Rozruch po domach musiał być dość wielki, ale na ulicach nie wiele było ludzi. Rząd w mieszkaniu swoim bardzo się ma na ostrożności, i za pierwszym wystrzałem obsadzono zaraz wszystkie wnijscia. W arsenale są kartacze w pogotowiu. Dragony biegają tu i owdzie, i znaczne posterunki obsadzają pojedyncze punkta. W tej chwili słychać, że znaczne porobiono arestowania; także i *Dr. Steiger* należy do tej kategorii. Zdaje się, że w nocy tej na coś większego się zanosilo, ale zdradzono ten zamach. W oberzy pod *Aniołem* znaleziono podobno broń i amunicją. W *Willisau*, jak donoszą, przyszło także do bitwy. Wszczął się tamże pożar. Poczta lucernsko-bazylejska, która przez *Sursee* przechodzi, nie mogła przejechać. W kantonach *Szwyc* i *Zug* wydano odezwę do milicyi. Zapewniają, że pomiędzy uwięzionymi znajduje się Najwyższy sędzia *Kopp*, *Dr. Robert Steiger*, pułkownik *Guggenbühler* i inni znaczni mężowie. Ustnie do-

niesienia z Lucerny, dochodzące do 1. godz. wczorajszego po południu, tudzież podania osób pocztą przybyłych opiewają, że aż do chwili, kiedy doniesienia te wyszły, w Lucernie stan rzeczy ten sam był, co wczoraj rano o godzinie 8.

Gazeta bazylejska z dnia 9. Grudnia donosi, że wojsko rządowe okopało się na południowej stronie mostu Emmen i tamże kilka armat zaprowadziło. W tym samym czasie wzięły podobno zwolennicy rządu w północnych częściach kantonu stojący między Sursee a mostem emmeńskim oddział ochotników w 2 ognie.

Tenże dziennik donosi jeszcze w buletynie z dnia 9. Grudnia, co następuje: »Nadeszła dziś wieczorem pocztą lucernańska donosi, że rząd w mieście Lucernie stanowczy opór stawiać myśli, mosty zebrał, a miasto wozami zabarykadował. W niedzielę rano aresztowano wiele osób. Napaści na arsenał ze strony frakcji jednej miejskiej zaniechano. Na trakcie z Lucerny aż do Zofingen nie było już wcale widać powstańców: miejscem ich zebrania jest Büren między Aarau a Sursee. Na drodze z Lucerny zmuszono konduktora do otwarcia paki. Wiadomość o zebraniu mostu emmeńskiego nie potwierdza się. W niedzielę rano stoczono tamże potyczkę, a czterech zabitych z pułków wolnych leżało na placu. W ogóle miało być 8 zabitych i 15 rannych.

Okólnik rady rządowej z Lucerny z d. 9. Grudnia do wszystkich stanów zawiera zaspakajające wiadomości z dnia poprzedzającego. »Buntownicy, czytamy tamże, połączyli się wprawdzie po ucieczce z miasta z tak nazwanymi pułkami wolnymi z innych kantonów w okolicy mostu emmeńskiego, i ztamtąd strzelali do oddziału milicyi, ale potem cofali się coraz dalej, a nareszcie całkiem się rozwiązali. Milicje wezwane przyspieszyły z największą gotowością, a rząd ma już teraz dostateczną siłę zbrojną na swe rozkazy, aby w razie nowego zamachu, takowy w samym zarodku przytłumić. Skoro Bern swoje wojsko cofnie, odwoła rząd podane do Stanów żądanie zwolnienia kontingentu wojskowego.

Węgry.

Z Preszburga, dn. 6. Grudnia.

Duch opozycyjny przeciw rządowi robi tu wielkie postępy. Burzliwym było nadzwyczaj ostatnie generalne zgromadzenie komitatu peszskiego, o którym już dawniej w krótkości wspomnieliśmy. Warto jednakże raz jeszcze nadmienić o niem tym bardziej, że osobliwie prze-

ciw rządowi najgwałtowniejszych, bez żadnego względu, używano wyrażań. Treść większej części mów zmierzała ku temu, aby rząd w śmieszum lub ochydnem świetle wystawić. Też same zamiary objawiło kilka innych komitatowych zgromadzeń; można także za pewien rodzaj oddziaływania przeciw temu kierunkowi uważać artykuły umieszczane w Gazecie powszechniej auszburkiej. Mianowanie hrabiego Appony, który całkiem do umiarkowanych należy na wiceprezydenta nadwornej kancelaryi węgierskiej, a barona Josikę na wiceprezydenta siedmiogrodzkiej kancelaryi, jest nie tylko oznaką, ale nawet oczywistym dowodem, że w Wiedniu zaczynają się poczuwać do przeciwnego zupełnie systemu względem Węgier. Starano się dotychczas dobrocią i różnemi dobrodziejstwami zjednać sobie umysły narodu madziarskiego i na dobrej drodze skutecznie wszystkie te środki, za pomocą których możnaby Węgry wznieść na równię z innymi dziedzicznymi krajami cesarstwa. Lecz ponieważ mimo wszelkich koncesyji uczynionych ze strony rządu nie da się uspokoić ultramadziarski duch rozłączenia, ponieważ wreszcie ten sejm skierował się ku powszechnemu niezadowoleniu, postanowiono wreszcie użyć surowych środków. Ztąd więc podług wszelkiego podobieństwa, znacznych i istotnych zmian wkrótce w Węgrzech spodziewać się należy. Mówią już o bliskim ustąpieniu nadwornego kanclerza węgierskiego, który chociaż znacznie się narodowi madziarskiemu zasłużył, teraz jednakże w nagrodę powszechną zyskał niepopularność. Jeden z wyższych urzędników węgierskich powiedział niedawno, że rząd przekupnej sejmikującej szlachty ustać musi. Jeżeli się to uda zupełnie, w tedy każdy zapewne prawdziwy przyjaciel postępu cieszyć się będzie. Gdyż niechaj kto sądzi jak chce o stanowisku krajów dziedzicznych niemieckich i ich rządzie, poznać jednakże musi, jeżeli zupełnie ślepym nie jest, że w każdym względzie lepiej się w nich dzieje, jak w Węgrzech, w tym pożałowania godnym zabytku średniowiekowego feudalizmu. — Dowiadujemy się teraz z pewnością, że rząd wszystkie prawa uchwalone na przeszłym sejmie nie tylko we wszystkich krajowych językach przetłumaczył, lecz i po łacinie dla Kroatów.

Zjednoczone Państwa La Plata.

Wiadomości z Montevideo przywiezione przez paketbot Angielski Spider dochodzą do 24. Września. Listy z Rio Janeiro potwierdzają wiadomości dotyczące się Generała Paz-

Od czasu wyjazdu tego Generała mało było utarczek w Montevideo, codziennie zmieniały się poruszenia dla odkrycia zamiarów nieprzyjaciela. Nakoniec 8. Września 80 ludzi jazdy naszej uderzyło na lewe skrzydło nieprzyjaciela. — Ci waleczni tak dzielnie na Argentyńczyków uderzyli, że ci musieli iść w rozsypkę. Skutkiem tej potyczki było 60 zabitych, 17 jeńców, 270 koni i mnóstwo broni i amunicji nieprzyjacielowi zabranych. W dniu 18 mała eskadra złożona z 9 statków pod dowództwem Półkownika Gerimaldi wypłynęła z portu wśród zupełnej ciszy powietrza. Okręty Browna cofnęły się przed tą małą siłą tak że blokada de facto już nie istnieje. — To jest tylko dziwną rzeczą, że teraz blokadę wykonywają tylko okręty mocarstw sprzymierzonych; czyż to nie jest najnierozsądniejszą sprzecznocią? Jednakże komodor i konsul Amerykański oświadczyli, że nie uznają blokady i że odtąd statki amerykańskie nie będą przeglądane. General Paz wyjechał z Rio Janeiro z 200,000 piastrow bitych w brzęczącej monecie, miał oprócz tego cztery działa, mnóstwo przedmiotów do uzbrojenia wojska a 14 przybył do St. Francesco de Paula, gdzie z nim połączyło się mnóstwo oficerów Montevidejskich i 500 Francuzów, którzy opuścili miasto z powodu wielkiej nędzy. Baron Caxias dał im koni i innych środków przewozu. Nareszcie General Paz wstąpił na terytorium Corrientes. Radość była powszechna, w każdej najmniejszej nawet wiosce przyjmowano go z uroczystościami. Szczegóły tego przyjęcia opisał sam General Paz w liście odebranym w Montevideo 23. Września. General Rivera zaczyna działać energiczniej i stara się o wyprawienie posiłków dla Montevideo. Rozas nie myśli wcale dać zadość uczynienia Francuzom, ogłosił to nawet publicznie i tym sposobem znieważył zupełnie traktat. Ten sposób postępowania dowodzi, że Francuzi biorąc się do broni w Montevideo dla obrony swych osób i majątków, bardzo słusznie zrobili; coż bowiem można się spodziewać od człowieka, który otwarcie traktat, przed laty czterema z nim zawarty, znieważa. Dekretem z 2. Września Rozas ogłasza pana Thiers dzikim unitariuszem. Zakazał pod najsurowszą karą pisać, nawet wymawiać jego imię w całej rozległości konfederacji argentyńskiej. Dzieła pana Thiers gdziekolwiek się znajdują, mają być zabrane przez policję i publicznie spalone.

Rozmaite wiadomości.

Koncert Pana Suchockiego, także Pani z Stille-Sessi Suchockiej odbył się dnia 10. w sali Bazaru. Wybór nasamprzód rzeczy wykonanych okazywał fundamentalną a przytem w porwabach swych miłą i rozczulającą muzykę sławnego Bethowena i żyjących obecnie kompozytorów. — Rozpoczęty koncert utworem Mendelsoona, wykonany z równą biegłością, władzą i objętością przeistoczenia ducha kompozytora, którą i sonata Bethowena zadowolnił znawców teoretyczno-muzykalnych w zbytnej mierze, zwłaszcza że w mieście naszym twory kompozytorów tych, głębokimi celujące myślami, rzadko kiedy o uszy nasze się obijają. — Pani Suchocka wyjawiała nam w dwóch tylko duetach wraz z Panem Suchockim odśpiewanych, artystkę pierwszego rzędu; głos jej pełen, czysty, w niskich tonach, co rzadko kiedy uważaliśmy w występujących u nas śpiewaczkach zarówno dzwiczny i zupełny, jak w wysokich, połączony z największą doskonałością w wyburzeniu siłności zachwycenia i w pełni słodkich dźwięków ujmował nas nadzwyczajnie uważających w Pani Suchockiej w świeżości głosu i w wykształceniu muzycznym jego śpiewaczkę rzadkich zalet. Oklaski powszechne udzielone jej za to zostały. — Pan Suchocki zadowolnił nas w aryach odśpiewanych w daleko wyższej mierze niż w teatrze, niewiem jakiej okoliczności to przypisać by wypadalo, kiedy głos jego miejscami właściwemi miły i serdeczny ale też ostry i dobitny każdego z słuchaczy zmusił do oklasku słusznego. — W śpiewie grób i róża dał nam wierny koloryt muzyki polskiej spoczywającej dotąd na tle ponurości i gorzkiej sentimentalności. — Kończąc słów tych kilka o koncercie tym, życzyć nam wypada, iżby Pani Suchocka po kilka krotnie wystąpić zechciała, by publiczność, mało ją dotychczas znająca, miała dostęp do podziwiania talentu jej. — D.

Z Krakowa. — W początkach miesiąca tego niezwykłą mieliśmy przyjemność słyszenia Felixa Jarońskiego, o którym w Gazecie Poznańskiej bardzo zaszczytnie mówiono. Prawdziwie, pochwały jemu dawane wcale niezasiłżonemi niebyły — jego niepospolita zdolność i nadzwyczajnie czuła i poetycka dusza bardzo wielkiej każe spodziewać się przyszłości. — Niemordowana też praca genialnego tego młodzieńca niezawodną jest rękojmią po tylekroć wzbudzonych w każdego sercu nadziei.

K....., St.....

(Nadesłano.)

Snopeczek nowizn i starzyzn.

Kaduczne wieści obiegają Poznań. I tak n. p. donoszą z Bazaru, że modny dotąd język w pół-polski i w pół francuzki zaczyna na serio z mody wychodzić (czemu ma być winien niewinny Kalendarz Poznański na rok Pański 1845.) i że ta moda z nowym rokiem (ale z którym?) zupełnie w leb weźmie; — donoszą z hotelu Drezdeńskiego, iż zburzenie Portici dn. 15. Grudnia (zob. niedzielny afisz teatru malp) jako początek końca świata (d. 25. Grudnia); wyborcie się udalo i całą dwu- i cztero- nożną publiczność, mianowicie wysoce wykształconych: panię Batawię i wielkiego Afrykanina, pana Markiza i panię Pompadour, na wylot zadowolilo; — donoszą z starego rynku, iż piernikarki toruńskie in gratiam bliskiego końca świata daleko większy tego jarmarku dają rabat, z tém atoli słuszném zastrzeżeniem, że jeżeli z końca świata nie nie będzie, przywrócą znowu rabat ad statum quo; — donoszą z mostu chwalszewskiego, że dnia 12. Grudnia Warta Poznańska jak wryta stanęła przed absolutnym, ale krótko-władnym panem zimy Mrozem, i że w tój gradywowej postawie aż do dalszych rozkazów pozostanie; — donoszą z Chwalszewa, że metamorfoza Pytagorosa wymknęwszy się z Tygodnika Literackiego szuka gospody po Poznaniu; — donoszą z odwachu, że Nehler, którego losem tak troskliwie zajmowały się gazety i salony, jest tu pod indagacją jako de z e r t e r i że prawda gazeciarska i polityka salonowa okropnie zostały skompromitowane; — donoszą z Piekar, że od nowego roku, kiedy zaczniemy pisać 1845. (jeżeli to tylko nie omyłka), będziemy mieli bułki, lepsze, smaczniejsze, sporsze, a przynajmniej wyrównyujące berlińskim, drezdeńskim, tepleckim; — donoszą z Wrocławskiej ulicy, że Wroński (nasz czy nie nasz? z pośród nas, ale nie nasz) zostawszy przez naszego hetmana filozoficznego Trentowskiego bronią naukowego zgłębiania na głowę pod Messyjanidą w Roku 1844. zbity, przysiadł faldów, sęczał i jako potężny jeniusz wysęczał coś wielkiego, ale to dotąd tylko jemu a może i jego tajemniczej bandzie wiadome; przebąkiwają tylko coś o kwadraturze koła, o kamieniu filozofickim, o wiecznym ruchawidle (sic); — donoszą z kuźni świętomarcińskiej, że tu ktoś wynalazł arcy suadny sposób przedzierzganiania się będąc n. p. chołyszem w wielkiego magnata, a jeszcze snadniejszy wędzenia zapiekłych arystokratów, (to superlati-

vus okrucieństwa zapiekłych jeszcze wędzić) — donoszą z hotelu Berlińskiego, że sobie już teraz głowy łamią, mózgi suszą, kogo też rok 1845. odzieje honorowym kaftanem ofności publicznej, i że nawet nosy z telegraficznym węchem już wywachały kandydatów, którzy mają zamiar ubiegać się oń, choćby nawet sposobem licytacyi in minus (cierpliwość gorąco-kapani! zdatność mająca za sobą zaufanie obywatelskie a obok zaufania doświadczenie, odniesie, a przynajmniej powinna odnieść nad pokątnemi znowami zwycięstwo, — ludzie nie sami siebie przy pieniądzech, bez głów, lecz ludzi choć bez pieniędzy ale z głowami i podnosić powinni w znaczenie — jestci to prawda także jeden z przedmiotów piorun desideriorum); — donoszą z hotelu pod słońcem, iż podług najświeższych cotylko z walnego jarmarku z księżycą odebranych wiadomości, zakładają tam na leb na szyję instytut kształcenia odplątaaczy gmatwanin pod księżycem, gdzie na przekor tój górnej grzeczności zapalczywie twierdzą, iż szamotanie się stronictw jest najprzyjemniejszym podarkiem czasu, utrzymującym w ciągłym ruchu duchowe życie i posuwającym wyżej a wyżej słońce prawdy. — Veto zawołają półśrodkowcy. — Przy objeździe w tymże hotelu wyrzekł ktoś bez ogródki: «iż dobrota serca, głupota głowy, małota ducha, słabota umysłu, jest to najnieszczęśliwszy kwartet u pewnych ludzi.» — «Powiadają, — rzekł inny, — iż ktoś pracuje nad wynalezieniem machiny do wykrzywiania dycht prostych wyobrażeń!» (Dałżeby sobie święty pokój, machina ta nie znajdzie kupca.) — «Powie panomnowinę» — rzekł d. 11. t. m. najwięcej 15letni młodzieniec, przy gościnnym stole w oberży pod pokrzywą. «Widziałem dziś na brukach poznańskich Jezuitę.» — «Co jezuitę odezwaną się pleno choro.» — «Hm!» pomruknął sędziwy obywatel — «jakże on wyglądał?» — «tak z twarzy, tak z brzucha, tak z nóg.» — «Mosanie, toć i ja go widziałem, ale zgroza! na głowie granatowa konfederatka, tak?» — «tak» — «dosyć podpały, tak?» — «tak tak;» — «na nogach bóty niby dosyć eleganckie, czy tak?» — tak, tak, tak, — «a pod habitem kto wie czy nie wisił na nim jak elegancki frak» — «i to być może, jeżeli to jaki salonowy jezuita;» — «Mosanie, to był bernardyn — bernardyn niestety w konfederatce, w bótach, a może i w kolińskiej koszuli — o tempora, o mores! Co to byli za ojcowie za dawniejszych czasów! ojciec Dydak, Gaudenty, Prosper! moi przyjaciele! Ale dajny temu pokój; wszystko się dziś do góry no-

gami przewraca: nad Łabą i nad Mozelą, nad Gdą i nad naszą kochaną Wartą! Inaczej to było, kiedy człowieka uczono: »*quae maribus solum!*« — »Więc tedy inna nowiu.« »Prosimy.« »Od nowego roku ma tu wychodzić, ale nie wiem jeszcze w której drukarni, nowe pismo peryodyczne pod tytułem: »Orzeł« i »Nietoperz.« Chcą w niém zacząć od umieszczenia przekładu polskiego »pochwały głupstwa« Erazma Rotterdam. — »Oho! Nie przyjdzie do skutku« — zawołano, — »bo dwubarwni redaktorowie, z których jeden chciałby zamienić dzień w noc, a drugi noc w dzień — choć to niby dosyć tęgie animusze, boją się Roku, a w Roku trzech nieznośnych im liter L. M. T. — Psyt! jeden z sprowadzonych głodnych redaktorów *in spe* wchodzi.« — »Cóż tam nowego?« pyta się jeden wchodzącego. — »Oto powiadano właśnie przy objędzie pod nożycami, iż donoszą z morza, że wszystkie niespokojne i wichrowate głowy wyjechały na ląd i że rozdąsane morze zaraz się potem uciszyło.« — Powtóre, słychać, że jakiś dzielny wódz z zastępów Króla Faraona, któremu w Anhalt-Koethen niestatecznego szczęścia przewróciło się koło, czyli który mówiąc wyrażniej technicznie, zgrał się funditus, przybędzie na Sylwester-Abend z listem kredytowym do Poznania w zamiarze restytuowania się tu *in integrum*, ale mu majstrowie tutejsi pewnie zaśpiwają porządne funda, funda, funda! teta risibunda; luboć on podobno posiada sztukę rozcinania jak nie węzłów gordyaszowych w Królestwie szulerów; — Potrzebie, powiadają, iż tu jedzie z Berlińskiej wystawy płodów przemysłu wygrany woskowy Guliwer z Liliputami i najpiękniejszy fortepian, (Boże daj dla mnie) który obok innych zalet posiada i tę główną cnotę, iż sam gra najnótowniejsze kompozycje Liszta (czytaj List) z palców wprawą najmniej Klary Wiek; — Poczwarte — a to ja powiadam, — iż mnie szukają z rachunkami kupczyki, (już to?!) choć jeszcze nie nowy rok, a ja szukam kredytora, i dla tego sam siebie i służby moje (pewnie się bez nich obejdzie) pilnie polecając muszę ruszyć dalej. Do zobaczenia się po nowym roku. — »Biedak« — pójdźmy z téj rady na inną.«

Poznań, dnia 17. Grudnia 1844. ****

(*Nadesłano.*)

Maleparta. Powieść J. Kraszewskiego. — Karolina. Powieść Wacława Mańkowskiego. Zbliżenie tych dwóch, tyle różnych i przeciwnych nawet sobie powieści, zadziwi pewnie; dla mnie jednak są one bardzo zbliżone, bo

właśnie jedna po drugiej przeczytane. »A cóż nam do tego?« — powiecie, łaskawi czytelnicy — »że nasz Pan recenzent dwie powiastki razem polknął, chociaż jedna od lasa a druga od sasa. My pięknie dziękujemy za ten gorzko słodki bigosik.« — Nic nie szkodzi, łaskawi czytelnicy resp. czytelniczki, posłuchajcie mnie jedną chwilkę cierpliwie, a dowiodę wam że wielkie istnieje zbliżenie między temi dwoma dziełkami, lubo zarazem wielka w nich jest sprzeczność. Porządkiem więc postępując, zacznę od zbliżania a przejdę do sprzeczności. Naprzód, przypomnę wam przysłowie francuzkie: *Les extrêmes se touchent*, a co? spodziewam się że zbliżenie prawdziwe? Lecz wy może nie jesteście zwolennikami przysłowia, lub nie wierzycie? być to może! nie podobna przecież żeby się dużo Polaków znalazło nie wierzących w trafność przysłowia. Co do mnie, tak je wszystkie lubię i wielbię, iż nie tylko cały skarb w szanownego Pana Jowialskiego głowie zawarty, w mojej piastuję pamięci, lecz moja przysłowia — mania, (teraz koniecznie jakąś manię mieć trzeba) rozciąga się aż do francuzkich nawet; chociaż prócz przysłowia wyznają się szczerze w zaprzysiężonej nienawisci z francuzczyzną. Inne zbliżenie zależy na tém, iż obie powieści w polskim pisane języku, dalej że obie drukowane w Wilnie i napisane przez Polaków zamieszkałych w zabranych prowincjach. — Teraz zaś, sprzeczności nierównie łatwiej mi będzie wam wyliczyć. Naprzód Maleparta wypłynął z pióra co do ilości dzieł wielce w Polsce zasłużonego, gdyż można je już nie na tuziny lecz na kopy i setnie liczyć; Karolina zaś jest pierwszym utworem 20letniego młodzieńca, jest pierwszym dopiero promykiem różnanej jutrenki, co kiedyś może w jasne słońce zamieniona, na rodzinnym naszym błyszczeć będzie widnokregu. Młodość, dziewiczość uczuć objawia się na każdej stronicy Karoliny, gorycz, mizantropia, znamionują każdy wstęp w Maleparcie. W tym ostatnim, lubo rzecz dzieje się w Polsce, lubo na tle zupełnie polskiem osnuta, formę nawet ma polską, duszę przecież francuzką pod polskim nosi kontuszem. Ktokolwiek zna dzieła nowomodnych francuzkich pisarzy: Suego, Dumasa ntc. musi niezawodnie poznać w autorze Maleparty zwolennika ich szkoły. — Jeżeli się nie mylę, sam Pan Kraszewski w którymś z swoich dzieł, którego dla przerażającej ich ilości nie chce mi się odszukiwać, powstaje na zaczynający się u nas zagnieżdżać smak do powieści w francuzkim sposobie, szpielowanych najokropniej dzikimi położeniami

i w których najwydatniejsze osoby obrzydliwie zle noszą charaktery. »Ten rodzaj,« mówi sam olbrzymio płodny nasz autor, »ten rodzaj, nie jest bynajmniej dla nas przydatnym; gdyż nasze władze umysłowe nie są tak odrętwiałe, blasées jak francuzkie, nie potrzebujemy przeto dotąd tych mocnych eterów i asafœtid używanych tylko do budzenia ucznœ smem letargowym uspiionych.« — (Dok. nast.)

Lord Byron grywał bardzo namiętnie w młodości i nieraz tak mocno się zadłużał, że mu już żaden lichwiarz więcej pożyczać nie chciał. Znowu więc spędził jedną noc bezsen- nie z tegoż samego powodu, gdy oto jakiś po- wóz zajechał przed dom jego a z niego pewna dama wysiadła, od której już nieraz rzeczywi- ste dowody przychylności odbierał. Przynosi z sobą mały koszyk i stawia go na stole. »Przyjm to pan w oznakę mojej przyjaźni. Słyszałam o pańskim kłopotcie!« rzekła z uśmiechem. »Są tam wszystkie moje klejnoty i pieniądze!« — Byron tém oburzony wskazał jej drzwi w właściwym tego słowa znaczeniu i rzekł z ponurym gniewem: »Zabierz pani to sobie natychmiast. Niedam się tém uludzić. Niebyłabyś pani przyniosła tych rzeczy do mnie, gdybyś mię była miała za tak podłego, iżbym mógł być zdolnym korzystać z tego.« — Przy swoich innych dziwactwach miał Byron także wstręt od siwych oczu. »Jesteście mło- dzi ludzie, i możecie zrobić z tego użytek co wam tu powiem;« — ozwał się jednego razu do swoich przyjaciół, gdy była mowa o fizyjo- gnomicie. »Nie dowierzajcie nigdy osobie, która ma siwe oczy!« — »Wszakże pan sam masz takie oczy;« odpowiedziano mu na to. — »Dobrze też« — zawołał Byron — »byłby wyszedł na tém nie jeden, który ze mną miał do czynienia, gdyby się był trzymał téj prze- strogii.« — Byron nie lękał się śmierci, owszem, życzył jej sobie raczej. »Sprzykrzyło mi się już życie,« mawiał często przy końcu życia swego. »Jakże chętnie powitam tę godzinę, która mię ztąd zabierze! Dla czegożby miało mię smucić rozstanie? Czyż mi życie może udzielić jeszcze jakiej uciechy? Nie doznałem już wszystkich rozkoszy świata aż do zbytku? Mało jest ludzi, którzy tak prędko jak ja żyli. Zaledwie w kwiecie wieku, osiągnąłem już zenitu sławy!« Jednym słowem, szlachetny lord był przesycony tém życiem, i życzył so- bie nieustannie śmierci. Ale gdy śmierć zawi- tała, popadł w dziecinną zabobonność, i kazał sobie przywołać wróżkę, któraby mu powie-

działa: czy jego słabość jest skutkiem tak zwa- nego mal'occhio, i jakim sposobem możnaby w tym razie odwrócić rzucone nań uroki!

OBWIESZCZENIE.

Znaczna ilość mieszkańców Vgo Rewiru po- licyjnego jest tego zdania, iż postanowienie w §. 1. Regulaminu z dnia 12. Kwietnia 1837., po- łdug którego czyszczenie ulic w poniedziałek, środę i piątek do 4tej godziny po południu u- kończonem być ma, w rzeczonym Rewirze od- mianie podlega, i że owszém tam wolno zawie- szać czyszczenia ulic do 9tej godziny przed po- łudniem we wtorek, czwartek i sobotę. — Dla uniknienia wynikających z opuszczonego czy- szczenia straty zawiadomia się niniejszém, iż we wszystkich Rewirach miasta bez wyjątku czyszczenia ulic w dniach powyżej oznaczonych do 4tej godziny po południu uskutecznonem być musi.

Poznań, dnia 12. Grudnia 1844.

Prezes Policji i Minutoli.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu.

Dobra ziemskie Magnuszewice z przyle- głościami w powiecie Pleszewskim, oszacowa- ne na 34,530 Tal. 13 sgr. 4 fen., wyłącznie boru na 3067 Tal. 25 sgr. ocenionego, wedle wartości substancyi także wywłaszczyć się mającego, ma- ją być

dnia 23. Czerwca 1845.

przed południem o godzinie 10. w miejscu zwy- kłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa wraz z wykazem hipotecznym i warun- kami przejrane być mogą w właściwym biurze Sądu naszego.

Wierzyciele oraz interesenci z pobytu nie- wiadomi, mianowicie familia Rembowski, An- naz Rembowski Moskorzewska, Albert Kryger dzierzawca, Serafina z Białkowskich Lipska i successorowie małżonka jej, Dominik Białkow- ski, Marcelli Przepałkowski, Małgorzata owdo- wiała Kalkreuth i małoletni Kalkreutowie, za- pozywają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 10. Grudnia 1844.

Królewski Sąd Nadziemiański.
Wydział I.

OBWIESZCZENIE.

Właściciel folwarków Ostrowa i Lassowa Herrmann Schuster z Wielenia, zamierza na gruncie do siebie przy mieście témże należą- cym, a mianowicie na winnej górze i szubienicy górze nazwanych, dwa wiatraki Hollenderskie, każdy o dwóch gankach do melenia mąki i szro- towania zboża, oraz stępą do kaszy założyć, dopraszając się na ten przedmiot udzielenia kon- sensu policyjnego.

Na mocy rozporządzenia, a mianowicie Pra- wa powszechnego krajowego Części II. Tit. XV. §. 229. i innych, jako też obwieszczenia w Dzien- niku za rok 1837. na stronie 274. umieszczo- nej, wzywa się każdego, którenby się być nie- miał mieć prawo uczynienia opozycyi przeciw temuż założeniu, aby swoje mniemające powo- dy do niedozwolenia tegoż w przeciagu 8. ty-

godni podpisanemu Urzędowi Radzco Ziemiańskiemu podał.

Ile po upłynieniu tegoż czasu na żaden przeciwny wniosek uważaniem nie będzie, i raczej domagany konsens według położenia rzeczy udzielonym zostanie.

w Czarnkowie, dnia 3. Grudnia 1844.

Krół. Urząd Radzco-Ziemiański.

Rozwodny list

5. Moyż. 24., i. — 1. Kor. 7., 15.

Zona moja Teofila z Kołudzkich wniosła do Sądu konsystorskiego przeciw mnie skargę o naszą separacyą. Dziś stanliśmy oboje w Sądzie przed Xiędzem Pluszczewskim penitencjarzem; — zezwoliłem na nasze rozłączenie, penitencjarz przyjął je do swego protokołu i wszyscy troje to podpisaliśmy.

Dusze nasze niejednoczyły się nigdy a nasz węzeł małżeński przeto zerwany na zawsze.

Na utrzymanie dla niej zapewniłem od kapitału 4000 Tal. dla dzieci naszych odkazanego, dożywotnią rentę 200 Tal. Wychowanie i utrzymywanie dzieci do mnie należy.

Poznań, dnia 19. Listopada 1844.

Jakób Krauthofer.

Rozniósł ktoś wieść, iż Pan Hrabia Józef Bystronowski stoi w moim hotelu. Osoba ta od dn. 13 Listopada 1843. niepostała u mnie. Wiadomość ta niech służy za odpowiedź na częstokrotne zapytania.

Poznań, dnia 19. Grudnia 1844.

J. M. Lauk.

DONIESIENIE.

W narodowej naszej kopalni gipsu w wsi Wapnie, powiatu Wągrowieckiego pod Kcynią, przedstawiona i na nowo tak dobrze urządzona została parowa maszyna do melenia gipsu przez inżyniera i mechanika Wgo. Bergen z Berlina, iż stawia mnie w możności, przez posiadanie znacznego zapasu melonego gipsu, ceny zniżyć, a to w ten sposób, że od dnia dzisiejszego w miejscu w kopalni w Wapnie po 7 sgr. 6 fen. sprzedaję cetnar Berliński gipsu mialko melonego do mierzwienia, o czem wszystkich interententów potrzebujących gipsu mam przyjemność zawiadomić. Przyczem zwracam uwagę na stósowną porę i terazniejszą dobrą drogę.

Wapno, dnia 11. Grudnia 1844.

Floryan Wilkoński.

Najprzedniejszy miód do picia w każdej upodobanej ilości poleca

J. B. Kantorowicz
w Poznaniu, przy moście Tómskim.

Prawdziwą wodę kolońską otrzymał i poleca w stałych cenach fabrycznych

Caspari, fryzjer,
przy Wrocławskiej ulicy pod liczbą 31

Szanownej i przeznacnej Publiczności mam honor niniejszém donieść, że w nowo przeze mnie założonym i dziś otwartym składzie przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 8 znajdują się do nabycia wszelkie ubiory męzkie, a mianowicie płaszczki Greckie, Algierki paletony, surduty, fraki, spodnie i t. p., jak również kamizelki go-

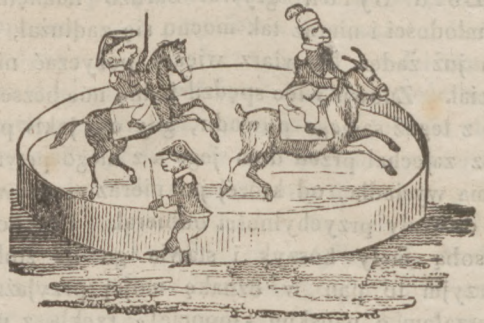
towe i w sztucznych prawdziwe Liońskie, kory i kapelusze Paryskie, szale męzkie, chustki na szyję i do nosa, zgoła to wszystko co do porządnego ubioru męzkiego potrzeba, w najnowszym guście, trwałe i ile tylko być może za najumiarkowańsze ceny.

Polecając wyż opisany skład mój spodziewam się, iż przeznacna Publiczność względami swemi i nadal zaszczycać mnie raczy.

Poznań, dnia 11. Grudnia 1844.

Antoni Doliński.

TEATR MALP.



Dziś we czwartek w hotelu Drezdeńskim szósta reprezentacya z nowymi odmieniami, w której szczególnie się odznaczy ułan w obronie swęj chorągwi. Wystawione także będą optyczne obrazy w innych kształtach.

Afiszę udziela bliższych szczegółów.

Henryk Schreier.

Dnia 16. Grudnia 1844.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	goto- wizną
Oblięi długi skarbowego	3½	100	—
Oblięi premiów handlu morsk.	—	94	—
Oblięi Marchii Elekt. i Nowej	3½	99½	98½
Oblięi miasta Berlina	3½	100	—
" Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	99	—
" W. X. Poznańsk.	4	—	103½
" dito	3½	98½	—
" Pruss. Wschod.	3½	100½	—
" Pomorskie	3½	100½	109
" March. Elcki N.	3½	100½	100½
" Szląskie	3½	—	99½
Frydrychsдоры	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal.	—	11½	10½
Disconto	—	3½	4½
A k c j e			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskięj	5	—	189½
Oblięi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskięj	—	190½	—
Oblięi upierw. Magd.-Lipskie	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltskięj	—	149½	148½
Oblięi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	93	92
Oblięi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	96½
Drogi żel. Reńskięj	5	79½	—
Oblięi upierw. Reńskie	4	96½	—
Drogi od rządu gwarantowane	3½	98½	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	160½	—
Oblięi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
" żel. Górno-Szląskięj	4	116½	115½
" dito Lit. B.	—	107½	—
" Berl.-Szc. Lit. A. i B.	—	119½	118½
" Magdeb.-Halberst.	4	—	107½
Dr. żel. Wrocl.-Swidn.-Freib.	4	108½	107½
Oblięi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskięj	5	—	—